

skie. Von Hentig, „Lawrence“ niemiecki z Persji, w latach 1924—1926 zakonspirował się na skromnym stanowisku konsula niemieckiego w Poznaniu. Dirksen był w latach 1919—1921 w poselstwie niemieckim w Warszawie, potem był konsulem w Gdańsku, nim wypłynął jako długoletni ambasador Rzeszy w Tokio. Otarli się o sprawy polskie Dittmann i Weselmayer (komisarz Rzeszy w Budapeszcie po 19 marca 1944) i Erdmansdorf (poseł niemiecki na Węgrzech do 1944), i Killinger, specjalista od spraw śląskich, słowackich, poseł niemiecki w Bukareszcie do sierpnia 1944 — wszyscy wymienieni w powyższych dokumentach.

Wydany przez radziecki Zarząd Archiwów zbiór dokumentów rzuca ciekawe światło na jedną jeszcze kartę z dziejów niemieckiej dyplomacji.

*Jan Reychman*

*Kurt von Schuschnigg. Ein Requiem in rot-weiss-rot.* Verlag Amstutz, Herdeg. Zürich (1946). Str. 511.

Tragiczny to człowiek, tragiczna to książka! Kurt von Schuschnigg dwa razy w życiu oglądał ruinę swej ojczyzny, dwa razy w życiu widział załamanie i klęskę Austrii, którą gorąco ukochał i dla której z poświęceniem pracował. W ciągu siedmiu z górą lat więzienia, od marca 1938 roku do maja 1945 r., Schuschnigg wiele rozmyślał nad losem Austrii, Niemiec i Europy. Owocem tych rozmyślań jest omawiana książka.

Sklada się ona z trzech wyraźnie odrębnych, chociaż pomieszanych ze sobą części. Są to rozważania na temat sprawy austriackiej, wspomnienia polityczne autora z czasów jego urzędowania w charakterze kanclerza związkowego i wreszcie rozmyślenia i przeżycia więzienne.

Najciekawsze są niewątpliwie poglądy Schuschnigga na rolę ówczesnej Austrii. Zwłaszcza kwestia odrębności Austrii od Niemiec ma duże znaczenie nie tylko

teoretyczne, lecz i czysto praktyczne. Czy istnieją różnice pomiędzy Austriakiem a Niemcem? Jeśli tak, w czym się przejawiają? Jaką rolę mogą odegrać w życiu politycznym i kulturalnym? Trzeba przyznać, że książka Schuschnigga przyczynia się w znacznym stopniu do odpowiedzi na powyższe pytania. Autor, stojąc mocno na gruncie austriackim, podkreśla zarazem usilnie niemiecki charakter zarówno Austrii jak i swej polityki. „Wierzyliśmy, że jest niemieckim przeznaczeniem uporządkować obszar środkowoeuropejski. Wierzyliśmy w taki rozwój rzeczy, który znowu doprowadzi do pokojowej symbiozy z mniejszymi ludami Wschodu. Sądzyliśmy wszakże, że cel ten jest nie do osiągnięcia w silnym państwie centralistycznym, na drodze przemocy i unifikacji. Nie wierzyliśmy, aby Fryderyk II czy Bismarck, nie mówiąc już zgoła o Ludendorffie, mógł być gwiazdą niemieckiej przyszłości... Byliśmy przeciwni przyłączeniu (Austrii) do jednolitego, centralistycznego państwa niemieckiego, byliśmy przeciwni niwelacji, zglejchsztowaniu, pochłonięciu nas. Popieraliśmy natomiast niemieckie połączenie (einen deutschen Zusammenschluss), przeto chcieliśmy iść razem szeroką drogą współpracy kulturalnej i gospodarczej.“ Na innym miejscu stwierdza autor: „Wierzyłem w Austrię i żadną miarą nie sądziłem, aby dokonała już swego zadania. W jej istnieniu upatrywałem niemiecki łącznik w sercu Europy, pomost cywilizacyjny, który gwarantuje utrzymanie i rozwój pokoju.“

Takie poglądy są bez porównania uczciwsze i bardziej kulturalne niż wszystko, co się na ten temat słyszy w Prusach, nie można wszakże zamykać oczu na fakt że jest to stanowisko niemieckie!

Przechodząc od światopoglądu do polityki praktycznej były kanclerz stwierdza, że chcąc utrzymać niezależność Austrii, należało starać się, póki można, iść na rękę Rzeszy i zapewnić sobie jej



„tolerancję“. Taką właśnie politykę prowadził od chwili objęcia kierownictwa rządu austriackiego pamiętnego dnia 25 lipca 1934 r., poprzez układ z Niemcami z 11 lipca 1936 r., poprzez umowę z Hitlerem w Berchtesgaden z 12 lutego 1938 r. aż do... niemieckiej agresji na Austrię w marcu tego roku. Nie przesądzać kwestii, czy w ówczesnych warunkach możliwe było prowadzenie innej polityki, stwierdzić wszakże wypada, że taktyka, którą obrał Schuschnigg, ciągłego ustępowania żądaniom niemieckim, doprowadzić musiała wreszcie do napaści.

Zastosowaną przy agresji na Austrię metodę niemiecką charakteryzuje doskonale autor, przytaczając znaleziony w berlińskiej kancelarii Rzeszy tekst telefonicznej rozmowy 13 marca 1938 r. między Goeringiem a bawiącym właśnie w Londynie Ribbentropem: „Opowiadania — komunikował Ribbentropowi Goering — jakobyśmy postawili (Austrii) ultimatum, to oczywiście bzdury (Quatsch). Ultimatum postawili narodowo-socjalistyczni ministrowie i referenci (austriacy)“. Jest rzeczą zrozumiałą, że twierdzenie Goeringa nie zdziwi nikogo na świecie — tak samo jak nikogo nie zdziwi przytoczony przez Schuschnigga wyjątek z szeroko rozpowszechnionej encyklopedii niemieckiej, w której pod hasłem Dolfuss czytamy: „Austriacki kanclerz związkowy, zamordowany 25 lipca 1938 r. przez komunistów.“

Stanowisko Mussoliniego wobec „*anschlussu*“ wyjaśnia autor w pewnej mierze, pozwalając nam porównać dwa jego oświadczenia, złożone w sprawie austriackiej. 3 marca 1938 r. Schuschnigg wręczył austriackiemu attaché wojskowemu w Rzymie dla natychmiastowego przekazania Mussoliniemu memoriał, w którym zdawał mu sprawę ze swych rozmów z Hitlerem w Berchtesgaden, wyjaśniał swą taktykę i przedstawiał zamiary na przyszłość, m. in. plebiscytu mającego się odbyć w ciągu najbliż-

szych kilkunastu dni. Memoriał tegoż dnia jeszcze znalazł się w rękach Mussoliniego, a nazajutrz otrzymał kanclerz odpowiedź. Szef rządu włoskiego wyrażał zadowolenie z zakomunikowanych mu wiadomości i zapewnił o swym optymizmie co do losów Austrii. Niech Austria się przyma, położenie ogólne wkrótce się poprawi, a to dzięki temu, że nastąpi odprężenie w stosunkach między Rzymem a Londynem. Co do plebiscytu — Mussolini uważa jego ogłoszenie za błąd. „*È un errore!*“ Jeśli bowiem wynik będzie pomyślny, Niemcy ogłoszą go za sfałszowany, jeśli niepomyślny, stanowisko rządu austriackiego będzie nie do utrzymania, jeśli wreszcie wynik wypadnie średnio, plebiscyt będzie niepotrzebny. 11 marca zaś wieczorem książe Filip heski zakomunikował telefonicznie z Rzymu Hitlerowi treść rozmowy odbytej przed chwilą z Mussolinim. Szef rządu włoskiego oświadczył mu, iż przestrzegają w Wiedniu przed organizowaniem plebiscytu, dowiedziawszy się zaś, że nie będzie on odwołany, miał powiedzieć, że w takim razie sprawa austriacka jest dlań zakończona. Hitler trzy razy prosił wówczas księcia Filipa, aby zapewnił Mussoliniego, że „mu tego nigdy nie zapomni“. Stosunek sił między Włochami a Niemcami tak dalece zmienił się od lipca 1934 r., że Rzym nie był już w możności bronięcia Austrii.

Dużo miejsca poświęcił były kanclerz przytoczeniu swych myśli i rozważań snutych w więzieniu.

Janusz Pajewski

*Elliott Roosevelt: Wie er es sah.* Zürich (1947). Falken-Verlag. Str. 328. (Tłumaczenie z angielskiego „As he saw it“).

Książka o zmarłym prezydencie Stanów Zjednoczonych, którego imię na zawsze pozostanie związane z pogromem Niemiec w wojnie światowej, o jego ideach i poglądach wzbudzić musi